

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 168

Poznań, wtorek dnia 11 kwietnia 1933

Rok XXVIII

Echa morderstwa w fabryce szkła w Gnieźnie

Morderca fabrykanta Warma i Kazimierę Skibińskiej skazany na sześć lat więzienia

Gniezno, 10. 4. (Tel. wł.). W poniedziałek przed sądem okręgowym w Gnieźnie stanął dwukrotny zabójca 32-letni Edmund Przybylski, rodem z Murzynowa w pow. średzkim. Akt oskarżenia zarzucał mu, że dnia 6 sierpnia 1930 r. zabił syna swego chlebowdawcy Hansa Warma i Kazimierę Skibińską oraz postrzelił robotnika Lewandowskiego. Sprawa wywołała w Gnieźnie zrozumiałe zainteresowanie, to też wielka sala sądowa nie mogła pomieścić wszystkich, którzy przybyli, aby posłuchać przewodu sądowego.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 11 pod przewodnictwem prezesa sądu okr. Rykajtisa. Krótce przedtem wprowadzono na salę Edmunda Przybylskiego, który, wchodząc, kłaniał się na wszystkie strony. Był on zupełnie opanowany i nie widać było po nim śladów odbywania aresztu. Przy podawaniu personalij opowiada on w spokojnych słowach, że wskutek postrzału w głowę, który zadał sobie po dokonanej zbrodni, czytać nie może, chyba nagłówek. Poruszać się może bez niczyjej pomocy. Do zbrodni, przynajmniej, lecz nie wiele pozostało mu w pamięci. Pamięta tylko, że krytycznego dnia przybył około godz. 17 do kantooru Maxa Warma i chciał pomówić ze swym byłym chlebowdawcą. Gdy się dowiedział, że Warm wyjechał, wyszedł z kantoru.

O szczegółach dokonanej zbrodni dowiedział się od współwięźniów, gdy czytali gazety. Do młodszego Warma miał wprawdzie żal, lecz nie posiadał tam, aby go zastrzelić. Ze swą narzeczoną zerwał na kilka miesięcy przed zbrodnią; w dniu zbrodni rozmawiał z nią w kantorze, lecz nie pamięta szczegółów. Nie wie też, czy wogóle do kogo strzelał. Oprzytomniał dopiero w chwili, gdy odzyskał przytomność w szpitalu. Opowiada jednak szczegółami, co robił w ciągu dnia aż do chwili pobytu w restauracji. Zatargów z współpracownikami nie miał, jedynym wyjątkiem był Domański.

Następnie przystąpiono do słuchania świadków.

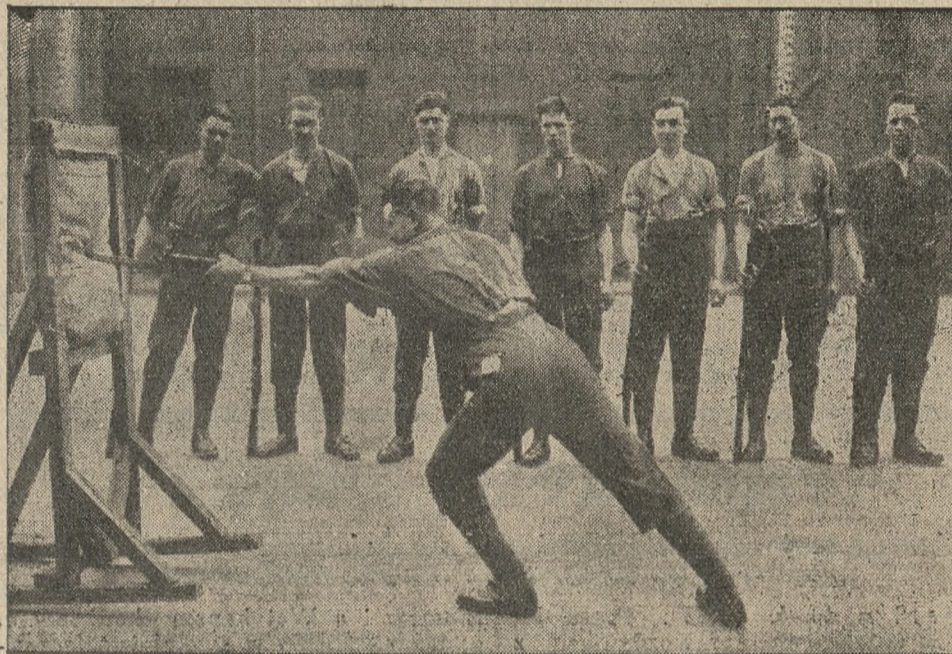
Max Warm krytycznego dnia był w Gdyni. Gdy wieczorem wrócił do Gniezna, dowiedział się o tragedji. Warm charakteryzuje Przybylskiego jako dobrego fachowca, który w stosunku do współpracowników był brutalnym. Na tym punkcie niejednokrotnie dochodziło do awantur. Z tego też powodu Warm do wiedział Przybylskiemu, że, jeżeli się to nie skończy, to go zwolni. Przybylski uprzedził go i sam wypowiedział. Mimo wszystko, Warm chciał dopomóc Przybylskiemu i darował mu nawet 700 zł długu.

Szczepan Zawieja w krytycznej chwili spotkał Przybylskiego na podwórzu i zapytał go, dokąd idzie, na co oskarżony kiwnął ręką i odpowiedział, że wszystko jest w porządku. Prawą ręką trzymał w kieszeni, dopytując się, gdzie jest Warm młodszy. Pewnej chwili świadek usłyszał wzywanie policji. Przez

okienko spostrzegł jak Przybylski strzelał w kierunku Warma i usłyszał słowa: „teraz, paskudzie, dostałam cię”. Dalej widział, jak Przybylski zakładał drugi magazynek do rewolweru i słyszał, jak pewien sierżant uspakajał

Przybylskiego, a ten wzywał go do odejścia, grożąc, że i jego zastrzeli.

Kleinlederówna pracowała w kantorze. W pewnej chwili przybył tam pracownik Pfenig, mówiąc, że Przybylski zastrzelił młodszego Warma. Na to Ski-



Żołnierze angielscy z gwardji grenadierów ćwiczą się pod kierunkiem instruktora w ataku na bagnety.

Zaostrzenie stosunków japońsko-sowieckich

Ambasador japoński w Waszyngtonie pragnie udaremnić uznanie Sowietów przez Stany Zjedn.

Moskwa, 10. 4. (PAT). Korespondentem zagranicznym w Moskwie przesłano następujący komunikat, który świadczy o ponownym zaostrzeniu się stosunków japońsko-sowieckich. O ogłoszony poniższy komunikat stoi niewątpliwie w związku z akcją japońską min. Matsuoki w Waszyngtonie mającą na celu udaremnienie uznania Sowietów przez Stany Zjedn. Komunikat brzmi następująco:

Odroczony proces

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.). W poniedziałek w sądzie apelacyjnym miał się odbyć proces Tadeusza Ryskalczyka, który dokonał napadu bandyckiego na Adolfa Nowaczyńskiego, wskutek czego Nowaczyński stracił oko.

Ryskalczyk został w poprzedniej instancji skazany na rok więzienia. Rozprawa się nie odbyła wobec niestawienia się Nowaczyńskiego. (w.)

Kobieta hersztem bandytów

Warszawa, 10. 4. (PAT). Władze bezpieczeństwa wojew. warszawskiego zlikwidowały szajkę bandytów, która dokonała napadu na dom administratora majątku w Ujazdowie pod Mińskiem Mazowieckim. Na czele tej bandy stała kobieta, Helena Pszczoła. Cała banda znajduje się obecnie w więzieniu i wkrótce stanie przed sądem.

Z Chabarowska donoszą, że według doniesień ze stacji Pogranicznaja bezcełnictwa Chunchuzów na wschodniej odnodze kolei wschodnio-chińskiej trwają w postaci napadów na stacje, zabójstw, grabieży i uprowadzania ludzi. W dn. 11 marca w nocy na przystanku Badachedży spowodowano wykołowanie pociągu towarowego, który następnie ostrzelano. Ochrona kolejowa z reguły jest nieobecna, lub zjawia się zapóźno, nie dając rzeczywistej ochrony życia i mienia pracowników kolejowych.

Bezkarność Chunchuzów wzrasta bezustannie. Na kolei wschodnio-chińskiej potwierdzają przypuszczenie, że Chunchuzi pozostają w ścisłym kontakcie nie tylko z władzami mandżurskimi lecz również z pewnymi kółkami japońskimi, dążącymi wszelkimi środkami do paraliżowania tranzytu na Władywostok. Równocześnie w celu wytłumaczenia owego jawnego współdziałania z Chunchuzami gazety mandżurskie i japońskie w Charbinie podjęły artysowiecką kampanję prowokacyjną, oskarżając władze sowieckie o popieranie antymandżurskich sił, operujących na linii wschodniej. Według posiadanych wiadomości białogwardziści z polecenia niektórych Japończyków układali spisy, celem dokonania nowych masowych aresztowań obywateli sowieckich na linii wschodniej pod zarzutem utrzymywania łączności z Chunchuzami. — Będzie to nową prowokacją wobec sowieckich urzędników kolejowych, którzy nie bacząc na napady Chunchuzów i białogwardzistów podtrzymują ruch na kolei wschodnio-chińskiej.

bińska oświadczyła, że schowa się w kantorze, bo i ją może zastrzelić. Po chwili do kantoru wszedł Przybylski, mówiąc: „nie bójcie się. Przyniesłem pożegnać się ze Skibińską”. Po tych słowach podszedł do Skibińskiej i powiedział coś, czego nie zrozumiała Skibińska odpowiedziała: „co pan chce? Z panem nie mam nic wspólnego”. — Wówczas Przybylski dał do niej dwa strzały, mówiąc: „do widzenia, Kaziu!”

Konieczny, starszy sierżant, przechodząc ulicą Lecha, usłyszał, jak krzyczano: „strzelają”. Na podórze spostrzegł Przybylskiego. Zbliżył się więc do niego, aby odebrać mu broń. Przybylski zagroził mu zastrzeleniem, o ile nie odejdzie od niego.

Świadek Lewandowski znajdował się w szatni, słyszał strzały, wybiegł aby schwycić sprawcę, pomagał odnieść postrzelonego Warma do opatrunku. W podwórzu dopadł do nich Przybylski i strzelił ponownie. Kula trafiła Warma i jego w udo.

Skibińska Anna opowiada, że odradzała córce małżeństwo z Przybylskim, poczem odebrała od Przybylskiego listy z pogrozkami.

Główna Marja, oskarżony zapytywał o Warma seniora. Uspokajał świadka, że nic jej nie zrobi i nawet podał jej rękę na pożegnanie.

Dalsi świadkowie Schoeningówna i Leśniczak nie wnoszą nic ciekawego.

Po przesłuchaniu świadków, sąd przystąpił do odczytania orzeczeń lekarskich co do stanu umysłowego Przybylskiego. Orzeczenia były ze sobą zgodne, że oskarżony czyn popełnił w afekcie.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Przybylskiego na 6 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

br.

Zgon dr. Piętaka

Warszawa, 10. 4. (PAT.) Dziś zmarł w Otwocku po dłuższej chorobie pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dr. Jan Kanty Piętak.

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.). Śp. Jan Kanty Piętak zmarł w Otwocku na galopującą suchotę, których nabawił się wskutek przeziębienia w styczniu rb.

Morderczy strzał nad Wisłą

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) W poniedziałek około godz. 6 zrana na wybrzeżu Kościuszkowskim pomocnik ekspedytora Kotowski, który wskutek pijaństwa został zawieszony w czynnościach, strzelił trzykrotnie do kontrolera Raweta.

Rawet, przewieziony do szpitala, zmarł. (w.)

Demonstracje żydowskie w Warszawie

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) Na poniedziałek Żydzi zapowiedzieli demonstrację antyniemiecką.

Komisariat rządu zakazał pochodów i manifestacji, wskutek czego demonstracja nie odbyła się. (w.)

Samobójstwo sedzieno

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) W Warszawie zastrzelił się w mieszkaniu swego szwagra inż. Balickiego sędziego sądu okręgowego Paweł Koz. (w.)

Paderewski u prezydenta Roosevelta

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, marzec 1933.

Z rozległej działalności Paderewskiego w sprawach polskich wszyscy mają w pamięci jego akcję ratunkową dla zagrożonych głodem ziem naszych w początkach wojny światowej i w czasie jej trwania. Pamiętają także wszyscy o jego zabiegach, by pozyskać dla sprawy polskiej pułkownika House'a, a wspólnie z nim prezydenta Woodrowa Wilsona oraz jego współpracownika Herberta Hoovera, jako dyktatora żywnościowego w Europie.

Mało kto jednak pamięta, że Paderewski osobiście zabiegał także u dzisiejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta w czasie, gdy ten był jeszcze podsekretarzem marynarki w gabinecie Wilsona. Choć dziś o pomoc czynną wojennej floty Stanów Zjednoczonych dla opuszczonego wojska polskiego na Syberji.

W sprawie tej mamy przed sobą list prezydenta Roosevelta do Paderewskiego, pisany w maju 1928. Czytamy tam:

„Czy pamięta pan dzień, w którym Pan przyszedł do mego biura w Waszyngtonie z żądaniem pomocy naszej floty wojennej dla żołnierzy polskich w Syberji? Byłeś wówczas tulaczem-patrjotą bez państwa. W rok później pan i ja byliśmy w Paryżu, ale pan już jako głowa nowego, choć starego w rzeczywistości państwa. Obys pan żył długo, aby przekonać się w pełni o miłości i szacunku, jaki mają dla Ciebie Twój współtowarzysze w każdej części świata“

Gdy aut. tego listu został olbrzymią większością głosów wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych i gdy naraz odezwało się z pruską zawziętością hasło odebrania Polsce Pomorza, a nawet Górnego Śląska, Roosevelt oraz Paderewski zbliżyli się znowu do siebie.

Mianowicie gdy sprawę rewizji traktatu wersalskiego poruszył w senacie Stanów Zjednoczonych jeden z wybitnych doradców Roosevelta, świat dyplomatyczny w Waszyngtonie i w Nowym Yorku dowiedział się zaraz o konferencjach Paderewskiego z pułkownikiem Housem o wizycie Paderewskiego u Roosevelta i o obiedzie w domu matki Prezydenta Roosevelta na którym oprócz jej syna i rodziny był Paderewski z pułkownikiem Housem. W kilka dni potem na koncercie Paderewskiego w Carnegie Hall w Nowym Yorku zauważono rodzinę prezydenta-elekta i szereg jego przyjaciół, a między nimi kilku członków jego przysiężnego gabinetu.

W dniu 4 marca 1933, który był dniem zaprzysiężenia nowego prezydenta Stanów, przyszło do wymiany serdecznych telegramów między nim a Paderewskim.

Wnet potem przyniosły pisma amerykańskie wiadomość o wielkim koncercie Paderewskiego na rzecz bezrobotnych w Waszyngtonie pod protektorem pani prezydentowej Rooseveltowej i o zaproszeniu Paderewskiego przez prezydenta Roosevelta do Białego Domu.

Koncert Paderewskiego w Waszyngtonie zapowiedziany był w pa-

miątkowej, wspaniałej sali Constitution Hall na dzień 22 marca po południu. Paderewski już poprzedniego dnia, 21 marca z rana, przybył do Waszyngtonu i w samochodzie prezydenta pojechał wprost do Białego Domu, gdzie był bardzo serdecznie powitany i gdzie zamieszkał z otoczeniem swoim w apartamencie na pierwszym piętrze z oknami, wychodzącymi na ogród, otaczający Białą Dom. W tym apartamencie pozostał Paderewski przez cały dzień aż do odjazdu do Pittsburgha o 11 tej wieczorem. Trudno o przyjaźniejsze i troskliwsze przyjęcie, jakim go tu otoczono.

We wtorek, 21 marca o godz. 1.30 wydał p. ambasador Patek w salonach ambasady śniadanie na cześć Paderewskiego, swego byłego szefa. Na śniadaniu obecni byli m. in. sekretarz stanu Cordell Hull, sekretarz skarbu William H. Woodin, ambasador Brazylii Senor de Lima, senatorzy Key Pittman i Dawid I. Walsh, podsekretarz stanu William Phillips, Warren Delano Robbins, radca ambasady Władysław Sokołowski, attaché ambasady Tomaszewski, S. Strakacz.

Wieczorem tego dnia odbył się obiad wydany przez p. prezydenta Roosevelta i jego żonę na cześć Paderewskiego.

Na tem przyjęciu byli obecni: ambasador Stanisław Patek, sekretarz stanu z żoną, senator Józef Robinson z żoną, senator Charles McNary z żoną, poseł Snell z żoną, admirał Cary F. Grayson z żoną, pani Wallace, pani Storn, pani McCormick, państwo William Hard, pułk Ludwik Howe, James Roosevelt, S. Strakacz i inni.

Dnia 22 marca po południu był koncert Paderewskiego w Constitution Hall. Pani prezydentowa Rooseveltowa jako główny gość tej uczty duchowej była w przydzielonej łóż w towarzystwie pani Warren Delano Roosevelt, pani Vincent Astor i pani Adolph Casper Miller. W innych łóżach i w

amfiteatrze widzieć można było cały świat dyplomatyczny i towarzystwo stolicy. Mistrza tonów cała sala na gradzała długotrwałymi, entuzjastycznymi oklaskami. Wspaniałe kwiaty na estradzie były dowodem hołdu licznych wielbicieli i wielbieli Paderewskiego.

Wybitny krytyk Ronald Thorne pisał o koncercie w „The Washington Times“:

„Paderewski, który zajmuje obecnie niezaprzeczone stanowisko największego światowego pianisty, złożył onegdaj nową triumfalną wizytę w Waszyngtonie, z wyłączenie szopenowskim programem w Constitution Hall na dochód bezrobotnych. Koncert odbył się pod protektorem pani Roosevelt.“

„Do czasu niedawnego zgonu genialnego Pachmana, można było mieć wątpliwość, kto jest najświetniejszym interpretatorem Szopena. Wielu przyznałoby ten zaszczyt Pachmanowi; lecz teraz nie może być już wątpliwości. Paderewski nie ma sobie równego. Onegdaj publiczność witała Paderewskiego nie tylko z entuzjazmem, ale także z serdecznym oddaniem, jakie niewiele artystów może zdobyć i utrzymać.“

Wieczorem po koncercie to serdeczne oddanie objawiło się ponownie w Białym Domu przy obiedzie w gronie rodzinnym prezydenta Roosevelta. Było to zarazem pożegnalne przyjęcie dla Paderewskiego. Po obiedzie prezydent Roosevelt, żegnając się z Paderewskim, sprawił mu miłą niespodziankę, ofiarowując mu swoją fotografię z własnoręczną dedykacją: „To my dear old friend Ignace J. Paderewski“. (Memu staremu, drogiemu przyjacielowi Ignacemu Paderewskiemu).

Powróciwszy z Waszyngtonu do Nowego Yorku, powiedział Paderewski współredaktorowi „The New York Times“, że był głęboko przejęty osobistością prezydenta Roosevelta.

„Prezydent — rzekł Paderewski — wywarł na mnie wrażenie wielkie, w szczególności ze względu na świetne ujęcie realnej strony życia. Jest to idealista, myślący praktycznie.“

„Najwięcej pamiętnym dla mnie dniem — mówił dalej Paderewski — był dzień 6 listopada 1916 r., gdy prezydent Wilson powiedział mi o swem

przekonaniu, że „Polska musi być odbudowana w swych naturalnych granicach z przystępem do morza“. Patrzalem na Wilsona wówczas z niedającym się opisać wzruszeniem, gdyż rozumiałem, że to, co powiedział, znaczy dla nas zapowiedź zmartwychwstania.

DR. JÓZEF ORLOWSKI.

Porażeni prądem elektrycznym

Buenos Aires, 10. 4. (PAT.) Z Meksyku donoszą, że w miejscowości Ahualulco wskutek przerwania się w tamtejszym kinoteatrze kabli elektrycznych, kilkadziesiąt osób doznało porażenia, w tem 31 osób, rażonych prądem, zginęło na miejscu.

Publiczność ogarnięta paniką, starała się ratować ucieczką, przyczem 70 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Echa katastrofy „Niemna“

Gdynia, 10. 4. (Tel. wł.) Jak wiadomo, w nocy i października r. z. zatonał w Katagacie polski statek handlowy „Niemna“, a załogę, blakająca się w szalupie pod wzburzonych falach uratował szwedzki motorowiec „Kronprincessan Margareta“ i odstawił do portu w Goteborgu.

Według niepisanych, ale ogólnie przestrzeganych praw morskich, kapitanowi „Kronprincessan Margareta“ należy się od rządu polskiego za pomoc okazaną załodze „Niemna“ złoty zegarek z dedykacją i suma 100 funtów angielskich, a załoga statku do podziału drugie sto funtów. Od katastrofy „Niemna“ minęło już pół roku, a władze — w danym wypadku departament morski — min przem. i handlu — zapomniały najwidoczniej o obowiązującym akcie kurtuazji międzynarodowej.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca zapowiedziany jest przyjazd do Gdyni motorowca „Kronprincessan Margareta“, który obsługiwać będzie nową stałą linię z Ameryką Południową. Władze skorzystają niewątpliwie z okazji, aby naprawić niedopatrznie i przyczynić się do pogłębienia dobrych stosunków istniejących pomiędzy Polską i Szwecją.

S. B.

Papen i Goering w Rzymie

Niemcy zmierzają do założenia nowej partii katolickiej, opartej na programie nacjonalistycznym

Berlin, 10. 4. (PAT.) Prasa donosi w obszernych sprawozdaniach z Rzymu o pobycie tam wicekanclerza Papena i przyjeździe min Goeringa. Papen oświadczył dziennikarzom, że będzie przyjęty przez Mussoliniego oraz przez Ojca Świętego. W dniu dzisiejszym Papen był przyjęty przez kardynała Pacelliego.

Jedną z agencji niemieckich dowiaduje się, że starania Papena zmierzają w kierunku uzyskania zgody Stolicy Apostolskiej na utworzenie w Niemczech nowej partii katolickiej, opartej na programie nacjonalistycznym. W kołach katolickich panuje przekonanie, że Ojciec Święty nie jest dla tej idei przychylnie usposobiony. W każdym razie, jak donosi wspomniana agencja, Papen starać się będzie o zawarcie pomiędzy

Niemcami a Watykanem konkordatu, odpowiadającego w swojej istocie konkordatowi z Włochami.

Co się tyczy wizyty Papena u Mussoliniego, to ma on przygotować grunt do przyjazdu do Rzymu Hitlera, oczekiwanego z końcem kwietnia.

Zapowiedziana przez prasę wizyta min Neuratha została odwołana. Neurath udał się na kilkodniowy pobyt do Wirmbergu.

Berlin, 10. 4. (PAT.) Min. Goering przybył do Rzymu samolotem. Według doniesień korespondentów pism niemieckich, w Rzymie na lotnisku oczekiwali min. Goeringa, oprócz ambasadora, włoski min. lotnictwa gen. Balbo i księżniczka Mafalda, żona ks. Hesji, który przybył do Rzymu wraz z Goeringiem.

E. STANISŁAW STEC

OSTATNIA FAJKA ANDRZEJA CLAIR

POWIEŚĆ SENSACYJNA

(Ciąg dalszy)

3) Z razu szybszego, potem normalnego.

Powrót do pokoju. Przysiadły. Szeroko rozrzucone ramiona rozciągała klatkę piersiową.

Płuca piją chciwie powietrze.

Uszy kontrolują uważnie tętno serca.

Gimnastyka na przyrządach.

Giętkie, brązowe słońcem ciało śpiewa radosny hymn wspaniałami akordami mięśni.

Wskazówki zegara dobiegają śmieci.

Jeszcze chwila gimnastyki szwedzkiej, znowu bieg i już ośma.

Wyćwiczone ręce Jana wykonują umiejętnie masaż. Pod szorstkim rękawikiem skóra rumieni się krwią.

Plaszcz.

— Herbata, jak zwykle. Poza tem proszę o wszystkie dzienniki. Na godzinę dziesiątą trzydzieści przygotuj auto. Baki napęlnić benzyną.

Zwykle Jan nie odzywa się ani słowem. Nie lubi mówić. Teraz jednak

patrzy na Walthama zdziwiony i powtarza tak, jakgdyby nie dowierzał własnym uszom:

— Wszystkie dzienniki? Auto?

Edgar uśmiecha się.

— Tak — — coż w tem dziwnego?

Jan zawstydzony własnym głosem milczy. Oczywiście nie ulega najmniejszej wątpliwości, że się dziwi, tak samo jak początkowo dziwił się całkowitej zmianie trybu życia Edgara Walthama, temu nagłemu przeskokowi z pulsujących niebezpieczeństwem dni i nocy w spokojny żywot uczonego. Dzienniki? Czytał je tylko sam w swym pokoju, odkąd przestał je czytywać jego pan. Auto? Do reszty o pełnych bakach? Coś musiało się stać. Może powrót do dawnego zajęcia? Może te wszystkie książki, rozprawy naukowe, były tylko przygotowaniem się do skoku, zacerpnięciem oddechu?

Myśli te klebiły się w umyśle Jana jeszcze w tej chwili, gdy wtaczał do pokoju stolik z herbata, trzymając pod pachą cały plik świeżych gazet.

Edgar przegląda uważnie zadrukowane stronicie — kronikę policyjną — zagłębia się w treść drobnych ogłoszeń rubryki pod różną tych ostatnich szpalt w których jak w pomniejszającym zwierciadle odbija się szare, codzienne życie Londynu, życie pełne matych, lecz czasem jakże nieznośnie ciężkich trosk. Przy niektórych, zwiezłych niemal, ste-

nograficznych zdaniach, uśmiecha się nieznacznie. Kłóży bowiem przypuścił, że niejednokrotnie ta, aż napełniała od tęsknoty i sentymentu, dostępne wszystkim matrymonjalne i różne, określające z precyzją miejsce i czas spotkania, podające adresy, to nie innego, tylko szczyr tych, którzy muszą ukrywać się przed czuwającym okiem sprawiedliwości. Ktoś na przykład pisze: „Kochana Alice, czekam na ciebie dzisiaj.“ — podaje dokładnie miejsce spotkania — podpis: „tój Harley“ — a przecież tak samo pisał niegdys Harley Moris. Lecz na tych miejscach, które podawał w swych anonsach możnaby długo czekać na „kochaną Alicę“. Nie jeden, czytając te drobne litery, wyobrażałby sobie może jakąś smukłą dziewczynę o jasnych, płowych włosach, gdy tymczasem pod tem dziewczęcym imieniem krył się nikt inny, tylko wyrafinowany zbrodniarz w ubranu i o zwyczajach „gentlemana“, Arthur Frankstein, prawa ręka Harleya Morisa.

Znowu Harley Moris; uparcie wracają myśli do tej demonicznej postaci. Działaj już po raz drugi rysuje się na siatkówce oczu ta twarz skrzyżowana lekko, w pobłażliwym uśmiechu i powieki zasunięte ciężko na gorączkowy blask zrenic. Śmieszne, lecz jednak Edgar Waltham notuje w pamięci podane w anonsie miejsce spotkania, Hy-

de Park, aleja 3 i 4 — godzina piąta pop. Jeszcze raz patrzy na numery alei, aby uniknąć pomyłki. Napelniając świeżą herbata zieloną, fajansowa filiżankę odrywa się do siebie półgłosem: — No, w każdym bądź razie zobaczymy, jak wygląda ta Alice; nie zaszkodzi; w najgorszym razie zobaczymy stara, wychudła Angielkę w roli osmnastoletniego podlotka — trudno wymyśleć coś obrzydliwszego. Ciężkawym jednak, co porabia prawdziwy Alice, człowiek o tysiaku twarzy i nazwisk, kochany Arthur Frankstein. Dożywośnie więzieniu! — niezbyt przyjemna historia.

Na twarzy generalnego komisarza Scotland Yardu maluje się wyraźne zdziwienie.

— Coż pana sprowadza do nas, panie doktorze? Naprawdę nie spodziewałem się takiego gościa.

— Mała prośba, panie komisarzy.

— Proszę. Czemu może służyć? Stało się coś?

— Jak dotąd nic, ale nie przesadzam kwestji, że może się stać. Na razie proszę o prolongatę moich pełnomocnictw.

— Natychmiast. Lecz przynajmniej ze wstydem, nie bardzo rozumiem Porzucą Pan swoją tak świetnie rozpoczętą karierę naukową?

— Niezupelnie. Lecz to nienależy do rzeczy. Jeszcze nie koniec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa Prasy Poznańskiej 1794-1933

W tych dniach ukazała się wiadomość o mającej się odbyć w roku bieżącym wystawie prasy poznańskiej.

Wiadomość ta wywołała najwyższe zaciekawienie nie tylko w bezpośrednio zainteresowanych kołach dziennikarskich, lecz również w kołach naukowych i w szerokich sferach czytelników. Nietylko miejscowych, ale i zamiejscowych.

Będzie to wogóle pierwsza tego rodzaju wystawa regionalna obejmująca całokształt czasopiśmiennictwa poznańskiego od najdawniejszych periodyków aż do dzisiejszych. Obejmie ona dostownie wszystkie dzienniki i gazety, tygodniki, miesieczniki i kwartalniki, polskie i obce, które w Poznaniu kiedykolwiek wychodziły i wychodzą.

Jeśli się zważy, że pierwsza gazeta w Poznaniu zaczęła wychodzić w roku 1794, śmiało twierdzić można, że projektowana wystawa prasy poznańskiej da nam ciekawy przekrój kultury grodu Przemysława na przestrzeni ostatnich 140 lat.

Wystawę prasy poznańskiej organizuje Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich, a w szczególności wyłoniony przez Zarząd Syndykatu Komitet, w którego skład wchodzi pp.: prezes Bohdan Jarochoński, wiceprezes Jan Kaźmierczak, Czesław Kędzierski i Karol Praussmüller. Prace organizacyjne są już w pełnym toku, tak, iż otwarcie wystawy nastąpi jesienią r. b. prawdopodobnie w Muzeum Wielkopolskim.

Cały kompleks wystawowy obejmie około 500 czasopism, z uwzględ-

nieniem przedewszystkiem pierwszego numeru danego czasopisma. W jednym zaś wypadku, w którym zachował się jedyny tylko egzemplarz czasopisma, na wystawie znajdzie się facsimile „białego kruka”. Ekspozyty, pochodzące ze zbiorów prywatnych, z archiwum wydawnictw i rządowych, z bibliotek i muzeów, otrzymał Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich częściowo jako depozyt, częściowo w darze jako zawiązek przyszłego muzeum czasopiśmiennictwa poznańskiego.

Wystawa obejmie także zbiór portretów i fotografii najwybitniejszych redaktorów poznańskich doby minionej, retrospektywny obraz ilustracji

gazetowej we wszystkich fazach jej rozwoju, wykresy, zbiór osobliwości inseratowych itp.

W celu naukowego utrwalenia tej wystawy Komitet Organizacyjny opracowuje publikację, zawierającą pogląd historyczny na rozwój czasopiśmiennictwa polskiego w Poznaniu, dalej t. zw. katalog monograficzny wszystkich czasopism poznańskich od r. 1794 począwszy, a wreszcie życiorysy wybitniejszych redaktorów poznańskich.

W ten sposób przygotowana wystawa stworzy nową źródłową podstawę dla badań nad czasopiśmiennictwem poznańskim, dostarczy nowych ważnych przyczynków i sprostuje niejedne błędy i nieścisłości, uporczywie pokutujące w pracach dotychczasowych.

Demonstracje antyniemieckie w Poznaniu

Wczoraj w godzinach wieczornych doszło na ulicach Poznania do demonstracji antyniemieckich.

Grupy młodzieży narodowej, wśród której znajdowało się wielu studentów, obchodzący kolejno kioski i gazetarnie, zabierając dzienniki i czasopisma niemieckie.

Po godz. 7 na placu Wolności zapłonął stos złożony z niemieckich gazet i „magazynów”. Stos ten palił się przez przeszło 20 minut, gromadząc dookoła siebie liczne rzesze publiczności.

Wznoszono głośne okrzyki przeciwko gwałtom niemieckim a na rzecz bo-

kotu towarów, czasopism i filmów niemieckich. Publiczność żywo solidaryzowała się z manifestującą młodzieżą. O podobnych manifestacjach donoszą z szeregu miast prowincjonalnych.

Grudziądz, 10. 4. (PAT). Dziś popołudniu znaczne grupy demonstrantów ruszyły pochodem przez ulice miasta. Demonstranci zebraли z kiosków czasopisma niemieckie, które następnie zniszczone. Ponadto uszkodzono kilka szyldów z napisami niemieckimi.

Po energicznej interwencji policji spokój został przywrócony.

Niezwykła przygoda ziemianina w poznańskim zwierzyńcu

czyli fatalne skutki częstowania lwicy monopolówką

Co lew może mieć wspólnego z „monopolówką”, do ubiegłej soboty było jeszcze kwestją nierozstrzygniętą. Zagadnienie to rozwiązał dopiero pewien obywatel z kresów, mianowicie właściciel ziemski z Wileńszczyzny, p. Jankowski, którego doświadczenia poprzedziły długie i nużące przygotowania najpierw przy pomocy „Zubrówki”, a następnie 45-proc. „Czystej” z marką Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Pod wieczór rozpoczęły się w Zoologu doświadczenia. Lew przeszedł już do wewnętrznej klatki dla drapieżników i leniwie wyciągnął się po spożyciu kilku kawałków konia, któremu dzień przedtem autobus na moście Chwałiszewskim złamał nogę.

„Doświadczenia” p. Jankowskiego osiągnęły swój punkt kulminacyjny przy klatce z lwami. Rozanimowany obywatel przemówił najpierw do... sędziwego Cezara, cieszącego się siłą największego lwa na kontynencie. Ale król zwierząt nie był w humorze. Niezrażony tem turystą, przystąpił z całym słowkiem do lwicy i pokazał jej butelkę z „monopolówką”. Nieprzyzwyczajona jednak do takich afektów lwica machnęła łapą i wciągnęła butelkę do klatki wraz z postrzępionym

rękawem płaszcza. Równocześnie powietrze rozdarł głośny i przeciągły krzyk. Ziemianinowi nadbiegł z pomocą znajdujący się w pobliżu jego towarzyszy, oficer, a towarzysząca im dama momentalnie zemdląła. Jednakże dopiero krzyk dozorczy zwierzyńca, p. Goroińskiego skłonił lwicę do przerwania zbyt czulego uścisku.

Na zapytanie dozorczy, co się stało, ziemianin odpowiedział, że... nic i prosił, aby sprawie tej nie nadawać rozgłosu.

— Niech pan pokaże rękę — wezwał jednak dozorca.

P. Jankowski ukazał obnażone z rękawa ramię, przy czym okazało się, że z ręki obficie lała się już krew. Ranę tę prowizorycznie opatrzył oficer, przy użyciu wydobytej z kieszeni „monopolówki”.

Butelkę z „niedopita” przez lwicę okowita, oraz część rękawa eleganckiego pała przechowuje dozorca zwierzyńca p. Goroiński, który czeka na kresowego turystę, wierząc, że przyjdzie on po odbiór swych rzeczy.

Obiegają pogłoski, że potem doświadczeniu, dyrekcja ogrodu zoologicznego ma uzupełnić „Przewodnik po zwierzyńcu” z dodatkowymi uwagami o częstowaniu lwów monopolówką. (kl)

Sensacyjny proces o szantaż

Gdynia, 14. 4. (Tel. wł.) Wczoraj wznowiono tu sensacyjną rozprawę przeciwko Czesławowi Nowakowi, który po raz drugi odpowiadał za szantaż, dokonany na byłych urzędnikach firmy „Atlantic”. Sąd przesłuchał szereg świadków, którzy — wobec tego, iż Nowak poprzednio wydał swych współników i wskazał na Jana Bartczaka jako na głównego sprawcę szantażu — mieli wyświetlić podłoże całej sprawy.

Świadek Wohlfart zeznał, że brat Jana Bartczaka powiedział mu ostatnio, iż oskarżony Nowak zwierzył mu się, że osobiście dokonał włamania do biura „Atlantic” i zebrał stamtąd kompromitujące dokumenty. Gdy wezwany na tę okoliczność Marjan Bartczak to potwierdził, oskarżony Nowak zaczął go również obciążać i dowodził, że to on razem z bratem dokonał szantażu na dyr. Mosiewiczu i uzyskał sumę 15 tys. złotych. Nowak dodatkowo oświadczył, że w firmie „Atlantic” były wogóle cztery wielkie szantaże. Pierwszego wymuszenia na 20 tys. złotych dokonał Mazur, drugiego na 15 tys. zł bracia Bartczakowie, trzeci szantaż, w którym Nowak był narzędnym, miał przynieść 25 tys. zł, a czwarty szantaż obliczony był na prokurenta Jakubowskiego.

Po przerwie obiadowej stanął przed sądem w charakterze świadka dostawiony pod eskortą Jan Bartczak, który z wielkim tupetem stanowczo zaprzeczył zeznaniom Nowaka i nazwał je bezczelnym kłamstwem. Zapytany o swój stosunek do oskarżonego Nowaka, odpowiedział, że bliżej zna go dopiero od roku zeszłego, gdy Nowak dostarczał mu w sezonie truskawki do sklepów.

Na to powstał oskarżony i przedłożył fotografie, z których jedna przedstawia go z Bartczakiem, siedzących razem na plaży i obejmujących się za szyję. Fotografia zaopatrzona jest w dedykację: „W dowód pamięci Czesławowi — Jasiek — 12. V. 1929 Jastarnia”.

Przedłożenie tych niezbitych dowodów przyjaźni wywołało na sali huragan śmiechu, a świadek Bartczaka nadzwyczajnie to skonsternowało.

Wyrok w procesie Nowaka ogłoszony będzie we środę, 12 b. m., o godz. 13. S. B.

Za ratowanie ginących

P. dr. Wiesław Rakowski z Poznania udekorowany został „Medalem za ratowanie ginących”.

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * VI-ta „Herbatka Literacka” miała program niezwykle urozmaicony. Na wstępie p. Wanda Zembruska-Gurzyńska wygłosiła odczyt o historii rozwoju teatru bułgarskiego, stwierdzając rzecz ciekawą a mało komu wiadomą, mianowicie, że pierwszą trupę teatralną zorganizowali w Bułgarii Polacy — Bem i Dembiński. W dalszym ciągu programu p. Jan Sztudynger odczytał fragment niedrukowanej powieści „Dom na rzeczkach”, barwnie opisując lata swego dzieciństwa i życie dziadków. Wieczór zakończył dowcipny a złośliwy feljeton p. Kazimierza Piekarczyka p. t. „Sport a sport”. Następnie — VII ma „Herbatka Literacka” — odbędzie się 20 kwietnia.

— * Najechany przez samochód. Wczoraj późnym wieczorem na ul. Starościńskiej samochód P. Z 44 196 najechał zatrudnionego w Poznańskim Tow. Stróżowania Domów „Potow” Władysława Gielaka z Zabikowa (ul. Sobieskiego 9). P. Gielak doznał lekkich obrażeń i po opatrunku na stacji pogotowia ratunkowego o własnych siłach udał się do domu. (kl)

— * Domorosły chemik. Uczeń 7 klasy gimnazjalnej Edmund Wojecki zabawiał się w mieszkaniu przy ul. Niegolewskich 3 doświadczeniami chemicznymi. — W pewnej chwili po zmieszaniu jakichś płynów nastąpił wybuch i to tak silny, że chłopcu poparzył twarz i rozciął warzę. Ucznia opatrzyło pogotowie ratunkowe. (kl)

Przepowiednia pogody na dziś, wtorek: Pomorze i Wielkopolska: Pochmurno i deszcze, poczem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Ciepło. Umiarkowane wiatry południowe, skręcające się ku zachodowi.

KALENDARZYK

Wtorek, 11 kwietnia 1933.

Słońce: wschód 5.06 — zachód 18.43 — długość dnia 13 godzin 37 min.

Księżyc: wschód 20.39 — zachód 4.57 — po pełni

Kal. rzk.: Leon P. — jutro Konstancja P., Wiktor M. Dam.

Kal. słow.: Lubosław — jutro Przemysław.

Zebrań

Dziś o 17.45 Zw. Urzędników Miejskich — walne zebranie w „Belwederze”, ul. Marsz. Focha 18;

o 20 „Sokół” (Jeżyce) u p. Jaszka, ul. Kraszewskiego 16.

o 20 Tow. Przemysłowców (Św. Łazarz) u p. Dusika, ul. Marsz. Focha 62.

Jutro o 19 Komitet Zjednoczonych Towarzystw (Winiary) u p. Kotlińskiego;

o 20 Tow. Śpiewu (Św. Łazarz) u p. Dusika, ul. Marsz. Focha 62.

Pogrzeby

Dziś: Sp. dr. Józefa Marchay'a o godz. 9 po nabożeństwie w kościele na Sołacz — Sp. Romana Plucińskiego o godz. 15.45 z kaplicy Św. Józefa. — Sp. Benona Langego o godz. 10.30 z kaplicy cment. Farnego, ul. Bukowska-Grunwaldzka.

TEATRY

Teatr Wielki: Dziś — „Gri-Gri”.

Teatr Polski: Dziś — „Jutro pogoda”.

Teatr Nowy: Dziś — „Azeł”.

Komedja Muzyczna: — Dziś „Peppina”.

Kupon zniżkowy „Kurjera Poznańskiego” do Kina „Słońce”

Oddawca niniejszego kuponu otrzyma 2 bilety

po cenie niebywale zniżonej:

Cały parter po 45 gr

Cały balkon po 1 zł

Kupon niniejszy ważny tylko 10, 11, 12 i 13 kwietnia 1933 r.

Wyciąć i oddać przy kasie kina „Słońce”

Bilans handlowy Polski

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) W ciągu marca rb. przywóz do Polski przedstawiał wartość 59 037 tys., a eksport z Polski 75 426 tys. Nadwyżka zatem bilansu handlowego wynosi 16 389 tys. złotych. (w.)

Zajścia uliczne w Niemczech

Berlin, 10. 4. (PAT). Prasa donosi o ofiarach zajść ulicznych, jakie miały miejsce w ostatnich dniach.

W Hamburgu wywiązała się strzelanina między komunistami i członkami oddziałów marynarskich, przy czym 3 marynarzy odniosło ciężkie rany. Do podobnego zajścia doszło również w Düsseldorfie, gdzie poraniono 3 hitlerowców.

120 km. na godzinę

Warszawa, 10. 4. (PAT). Dnia 10 b. m. minister komunikacji inż. Butkiewicz odbył próbną jazdę wagonem motorowym na szynach firmy Austro-Daimler między Warszawą a Skiermiewicami.

Wagon motorowy przebył tę przestrzeń w 45 min., osiągając na próbie maksymalną szybkość 120 km. na godzinę.

Pogrzeb Stefana Habsburga

Zywiec, 10. 4. (PAT.) Dziś popołudniu odbył się tu pogrzeb arcyksięcia Stefana Habsburga. Kondukt pogrzebowy prowadził arcybiskup metropolita krakowski ks. Adam Sapieha w asyście licznych duchowieństw. Po odprawieniu modłów, trumnę złożono do grobowca rodzinnego.

W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział rodzina zmarłego, ks. Radziwiłłowie z Balic, Olgierd Czartoryski, prezes Akademii Umiejętności prof. Kostencki, prof. Kutrzeba, pułk. Podziernyński, urzędnicy zarządu dóbr oraz tłumy publiczności.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Do przerwy wielkotygodniowej codziennie krotchwila amerykańska p. t. „Jutro pogoda” z udziałem p. J. Biełsiadeckiej. W przygotowaniu komedja włoska Fracca Roljego „Wiedza dla wdzięku” i satyryczna komedja muzyczna Vaszary'ego „Gramy operetkę”.

Z Teatru Nowego

Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia świetnego reportażu p. t. „Azeł”, którego sensacyjna treść i efektowne, pełne dramatycznego wyrazu

obrazy zyskują wielki aplauz widowni.

Z Teatru Wielkiego

Dziś ostatnie widowisko przedświąteczne, mianowicie przepiękna operetka P. Linckego p. t. „Gri-Gri”. Tańce układu primabaleriny H. Grossówny.

Z Komedji Muzycznej

Dziś po raz ostatni przed świętami „Peppina”. Prześliczna muzyka, miłe libretto i doskonała gra całego zespołu przyczyniają się do pełnego sukcesu czarującej operetki.

Jutro wieczór artystyczny Hanki Ordonówy.

Niepokojące tajemnice dżungli po raz pierwszy widziane zbliska

Strasza walka dwóch goryli, romans pary pigmejskiej, cudowne uratowanie białej kobiety od śmierci pod rąkami rozjuszonego nosorożca, rzęki pełne krokodyli i hipopotamów, życie tysięcy małp, hien, lwów, słoni — to tylko drobna część potężnych wrażeń, jakie daje nam film „Congorilla”.

Przez dwa lata nie oglądali Johnsonowie cywilizowanego świata i w tym właśnie czasie powstało arcydzieło filmowe, nie mające sobie równego.

Miliony dzikich ptaków, tysiące tubylców i drapieżnych, żądnych krwi potworów tworzą „obsadę” obrazu. Na każdym kroku czyha śmierć nie tylko w szponach i kłach dzikich bestyj, lecz i w walce z rozpetanym żywiołem. Dźwięki, których ucho cywilizowanego człowieka nie słyszało nigdy przedtem, budzą dreszcz u wi-



dzów, oglądających „Congorilla”. Po uchyleniu zasłony, którą natura odgradziła te ostępy od reszty świata cywilizowanego, oglądamy po raz pierwszy cuda z tysiąca i jednej nocy.

Prawdziwą ozdobą „Congorilla” są nadzwyczajne krajobrazy, jak np. wodospady Murchisona, czy okolice jeziora Alberta, gdzie miliony flamingów zajmują każdą piędź ziemi.

Największą sensację budzi śmiertelna walka goryli, podpatrzona przypadkowo w dżungli. Słyszymy dokładnie ich przeraźliwe wrzaski i łomotanie w piersi. Aparat filmowy oraz mikrofon znajdowały się zaledwie o pięć metrów od pola walki.

Siedem miesięcy spędzonych wśród pigmejów w lasach Ituri dało Johnsonom możliwość uchwycenia szeregu scen, zdumiewających oryginalnym komizmem i prymitywnością akcji. Wszystkie przejawy życia tego dziwnego plemienia ludzkiego utrwalone zostały na taśmie. Widzimy śluby, narodziny, narady wojenne, wyprawy, obchody religijne. Tysiące pigmejów przewija się przed aparatem filmowym — widzimy i słyszymy, jak mówią, tańczą, śpiewają, a nawet, jak w sposób groteskowy naśladują białych ludzi. Tajemnice tego ludu ukryte przez szereg wieków przed o-

W kraju i w świecie

— Wczoraj odnaleziono zwłoki admirała Moffetta, który zginął w katastrofie sterowca „Acron”.

— Według statystyki urzędu rejestracyjnego Warszawa posiada obecnie przeszło 11 tys. rowerzystów.

kiem cywilizacji, odsłonięte zostały w „Congorilla”.

Jest to naród wesoly i pogodny, żyjący zupełnie prymitywnie bez trosk i kłopotów. Unikają sta-

rannie zetknięcia z sąsiadującymi silniejszymi plemionami tubylców. Wykazują ogromną zręczność w strzelaniu z łuku oraz rzucaniu zatrutymi oszczepami. Jest to ich jedyna broń.

Zwracamy uwagę na kupon w dzisiejszym numerze uprawniający Czytelników naszych do korzystania z nadzwyczajnych zniżek w kinie „Słońce” na wszystkie 3 dzisiejsze przedstawienia.



Jan Jakubowski (Sokół - Poznań), zwycięzca w tegorocznym biegu na przelaz „Spartę” i „Warty”, startuje w naszym biegu na przelaz z bardzo poważnymi szansami.

Seanse: 4,30 — 6,30 — 8,30 **KINO „METROPOLIS“** Seanse: 4,30 — 6,30 — 8,30
Od wtorku 11 kwietnia 1933 r.
film pełen realizmu o miłości i małżeństwie p. t.
OGNISKO
W głównych rolach:
piękna **GENEVIEVE TOBIN** przystojny **JOHN BOLES**
Ceny miejsc od 45 groszy Ceny miejsc od 45 groszy

„Krół Królów” od wtorku, 11 b. m. tylko w kinie „APOLLO”
porty 220

Zgon O. Olejniczaka

Rzym, 10. 4. (PAT). Zmarł tu rektor kolegium polskiego O. Tadeusz Olejniczak z reguły Zmartwychwstańców.

Śmierć O. Olejniczaka, ogólnie szanowanego i czynnego członka kolonii polskiej w Rzymie, wywołała powszechny żal.

Strajk kolejowy w Dublinie

Dublin, 10. 4. (PAT). Wobec niezadowolenia kolejarzy z wyników ostatniego strajku około 5000 członków związku narodowego kolejarzy porzuciło dziś pracę.

Prawdopodobnie żaden pociąg nie opuści dziś Dublina.

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” i „Metropolis” wyświetla film p. t. „Krół Królów”. Monumentalne dzieło reżyserji de Mille'a oglądamy obecnie w wersji dźwiękowej i trzeba przyznać, że świetna ilustracja muzyczna wzmacnia wrażenie, jakie sprawia ten film. Treść filmu, jak wiadomo

przedstawia fragment z życia Chrystusa, a mianowicie Mękę i Ukrzyżowanie, a następnie, niby radosny akord — Zmartwychwstanie. Treść ta jest doskonale zastosowana do nastroju ostatnich dni Wielkiego Postu, to też dobrze się stało, że „Krół Królów” teraz właśnie jest wyświetlany.

Nadprogram — ciekawy tygodnik filmowy. (ver.)

Kino „Teęza” wyświetla film pod tyt. „Chata Wujka Toma”. Przed kilku laty film ten obiegał wszystkie ekrany. Do popularności miał drogę przygotowaną przez powieść pani Beecher-Stowe pod tym samym tytułem którą w dzieciństwie każdy czytał wrzeszcząc się ciężkim łosem czarnych niewolników, sprzedawanych, kupowanych i wyszukiwanych przez nieudzielnych plantatorów. Chociaż Chata Wujka Toma” liczy sobie, jak na film, wiek wcale poważny, nie jest to jeszcze film tak stary, aby obejrzanie jego nie dawało nam dodatnich wrażeń estetycznych. Na podkreślenie zasługuje troska amerykańskiego reżysera około odtworzenia wyglądu codziennego życia Ameryki z przed 100 lat. W rolach głównych: Margarita Fischer, James B. Love i George Siegmann (Sz.)

Kino „Muza” wyświetla film pod tyt. „Natchnienie”. Interesująca, tajemnicza i oryginalna Iwona jest natchnieniem malarzy i rzeźbiarzy. Los stawia na jej drodze młodego i przystojnego Andrzeja. —

Młodzi zakochują się w sobie. Andrzeja razi otoczenie Iwony, to też rzuca ją kilkakrotnie, lecz zawsze do niej wraca. — Wujostwo Andrzeja zniewalają go do zaręczyn z ich córką. Andzej nie może jednak żyć bez Iwony i wraca do niej. — Lecz tym razem Iwona porzuca jego, nie chcąc zamykać mu „drogi do szczęścia”. Scenariusz tego filmu został napisany dla tajemniczej pociągającej i niepokojącej Greta Garbo. To też bogata skala jej talentu ujawnia się w tym w całej pełni. Równie dobra jest obsada ról męskich: Levis Stone i Robert Montgomery. (Sz.)

Kino „Wilsona” wyświetla film p. tyt. „W gabinecie lekarza”. Treścią filmu jest dramat żony, niezmiernie zazdrosnej o swego męża, sławnego lekarza. Pani doktorowej wydaje się, że ma jej uprawia flirty ze swymi pacjentkami i wskutek tego rozchodzi się z mężem i zostaje pielęgniarką. Dopiero wówczas, gdy ma sposobność przypatrzenia się z bliska pracy lekarza, uczy się cenić jego zawód i, przekonana o bezpodstawności swej zazdrości, godzi się z mężem. Jest to jeden z bardzo typowych, amerykańskich, solidnie zrobionych filmów. Role główne kreują Joan Bennet i Warner Baxter. (Sz.)

BACZ BY I TWOIM BYŁO CELEM BYĆ ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu

Notowania dewiz z dnia 10 kwietnia 1933

(Obsługa radjotelegraficzna P A T-icznej)

Dewiza	Stopy dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	6	—	100 zł	—	57,44	47,—	30,56	—	235,50	381,—	58,05	—
Warszawa	6	—	100 zł	—	—	47,—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4	173 52	100 Gd gld	174,10	—	82,12	—	—	—	661,—	—	—
Berlin	4	212 34	100 R M	209,—	120,63	—	14,485	23,65	605,—	791,25	121,15	165,90
Belgia	3 1/2	123 94	100 belg	—	71,50	58,88	24,485	13,96	354,75	—	72,225	—
Bukareszt	7	172 —	100 l.	—	—	2,488	575,—	—	15,15	—	3,08	—
Budapeszt	4 1/2	155 90	100 pengó	—	—	28,—	—	—	—	—	—	124,29
Holandja	2 1/2	358 31	100 gld hol.	350,90	206,87	170,03	8,465	40,38	1028,—	13,57	208,90	285,55
Kopenhaga	3 1/2	238 88	100 k d	—	—	64,24	22,42	15,25	—	512,—	78,85	103,26
Londyn	2	43 38	1 funt szterl.	30,49	17,495	14,38	—	3,41	86,82	114,80	17,705	—
Nowy York	3	8,91 41	1 dolar	8,919	512,09	4,209	341,56	—	25,41	33,61	517,63	703,60
Paryż	2 1/2	172 —	100 fr franc.	38,07	20,14	18,545	86,82	3,93	—	132,20	20,37	27,84
Praga	3 1/2	180 62	100 k cz.	26,50	15,23	—	114,81	—	75,80	—	15,41	—
Rzym	4	172 —	100 l.	—	—	21,545	66,75	5,11	130,—	172,50	26,485	—
Szwajcaria	2	172 —	100 fr szwajc.	172,23	99,10	81,27	17,685	19,32	491,—	649,—	—	—
Sztokholm	3 1/2	238 88	100 szw.	—	—	76,02	18,92	18,07	—	603,50	93,50	—
Wiedeń	6	125 43	100 szyling.	—	—	45,95	33,—	—	—	—	54,15	—

Wina francuskie, węgierskie, południowe
dobrze pielęgnowane
Oliwa po cenach bardzo przystępnych
francuska **MARCELLINI'EGO**
bezsportnie najlepsza

Gdański Dom Delikatesów **M. ROTNICKI**, Poznań
ul. Fr. Ratajczaka 38 — Tel. 29-48
HANDEL WIN dg 2973

PLACU wzgl. SKŁADNICY
nadającej się na węgiel, możliwie w śródmieściu,
poszukuje. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zg 18 514

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1933 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań nr. 200 149

1 SPRZEDAŻE
Na święta!
pończochy, skarpety, trykoty, chusteczki, rękawiczki najtaniej Marja Grabowska, Wielkie Garbary 39.
Pr 9727/54.220.

Najmodniejsze Najgustowniejsze Najlepsze Najtaniej
materiały męskie Bielskie na wiosnę i lato poleca Złotocórski. — Poznań ul. Kramarska 19/20 I. p. tr. Hurt i Detal. Wielki wybór ca. 400 deseni. Pr 9726-15.3

Parcele Puszczycówko
sprzedam tanio. Ratajczaka 38, mieszkanie 2. zdg 92 199

Losy
najczęściej wygrywa tylko w kolekturze Kędziory Poznań, Sieroca 5 b narożnik Nowej. zdr 81 451

8 DO WYNAJĘCIA
7 pokojowe III od 1. 5. do wynajęcia, czynsz miesięczny. Informacje: Dąbrowskiego 23. m. 4. zdr 93 937

22 ROZMAITE
Homeopatyczne
leczenie gruźlicy cukrzycy nowotworów oraz innych zaształych chorób wewnętrznych, kobiecych, płciowych. Dr. med. Herwich Katowice, 3 Maja 40. Odpowiedź za znaczkiem. Pr 9 229-71.23

Stenotypistka
potrzebna zaraz, ewentl. później do biura adwokackiego, znajomość języka niemieckiego konieczna, stenografia pożądana. Zgłoszenia Kurjer Poznański zg 18 521.

28 WOLNE MIEJSCA
Bufetowa - kelnerka
dzielnia przystojna zaraz potrzebna. Zgłoszenia z fotografią, odpis świadectw „Gastronomia”. Rawa-wicz. zdg 93 886

Służąca
nie starsza 25 lat do 5 pokoj z centralnym ogrzewaniem umiarkowanie dobrze i smacznie gotować. Bydgoszcz dla dwójki starszych państwa potrzebna. Wymagana czystość i domowość, dobre świadectwa. Zgłoszenia w piśmie: odnie ostatniego świadectwa; podane warunków do Kuriera Pozn. pod nr 8 934

Dziewczyna
z gotowaniem potrzebna zaraz. Kreta 24. m 7. dzg 8 022

Ogłoszenia
na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomością i pocztą 200 gr od 1-lamowego limitu. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadw. 2kl. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w innych wypadkach do godz. 22 u stroża; do wydania wieczornego „drobne” do godz. 12, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówekowych): słowo nagłówekowe (trójstron) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.